



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – styczeń 2011

Mirosław Rutkowski¹

Szybujące ceny surowców wyraźnie wpłynęły na zainteresowanie mediów tematami geologicznymi. Coraz więcej dziennikarzy pisze już nie tylko o gazie łupkowym (do którego w styczniu triumfalnie dołączyła ropa z łupków), ale również o innych naszych bogactwach naturalnych: węgla, miedzi i srebrze, złożach polimetali w okolicach Myszkowa. Artykuły nie

zawsze są sensowne, bo do publicystów od lat zajmujących się geologią i górnictwem dołączają nowicjusze, zwabieni atrakcyjnymi tematami. Materia, jak wiadomo, łatwa nie jest, stąd mnóstwo lapsusów merytorycznych godnych uwiecznienia w końcowej części naszego przeglądu prasy, poświęconej tekstom lżejszej wagi. Wielka szkoda, że w programach szkolnych poświęca się tak mało miejsca przyrodzie, nie mówiąc już o geologii, która, jak się wydaje, w ogóle nie jest nauczana.

Nie tylko jednak dziennikarze zaczęli bardziej interesować się geologią. Zyski koncernów surowcowych przyciągnęły uwagę polityków, którzy uznali, że w dobie kryzysu gospodarczego spółki powinny wykazać się większą solidarnością społeczną. „KGHM ofiarą własnego bogactwa” – ten tytuł tekstu Michała Kokota, opublikowanego 30 stycznia w Gazecie Wyborczej, lapidarnie opisuje problem. W artykule czytamy, że potentat miedziowy w ubiegłym roku zarobił blisko 12 mld zł, co jest rekordowym wynikiem wśród wszystkich polskich przedsiębiorstw z udziałem Skarbu Państwa. Z kolei Rzeczpospolita 25 stycznia donosi o znakomitym wyniku górnictwa węgla kamiennego: zysk netto blisko 3 mld zł, wzrost zatrudnienia o 2 tys. osób. Podobnie jest w innych branżach surowcowych. Nie dziwi więc, że resort finansów szybko opracował zasady poboru nowego podatku – na razie od miedzi i srebra. Proponowana stawka wzbudziła gwałtowne protesty związków zawodowych, zarządu spółki, a nawet samorządowców dolnośląskich, więc bez zwłoki została zmodyfikowana i 17 stycznia Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, która w tym roku ma przynieść budżetowi około 1,8 mld zł, w przyszłym – 2,2 mld. Komentatorzy gospodarczy na ogół bez większych zastrzeżeń aprobowali ideę podatku od kopalni, jednak sporo było krytycznych wypowiedzi o nadmiernym apetycie fiskusa. Zwracano uwagę na specyfikę branży, która musi między innymi finansować kosztowne prace geologiczne, konieczne do odbudowy bazy zasobowej.

Wiele emocji wzbudziła inicjatywa partii Solidarna Polska, której przedstawiciele 2 stycznia w Katowicach ogłosili, że chcą zebrać w krajach wspólnoty europejskiej

milion podpisów wzywających do debaty w sprawie kosztów wprowadzenia unijnych regulacji klimatycznych. Artykuł informujący o tym wydarzeniu Gazeta Wyborcza Katowice zatytułowała: „Ludzie Ziobry chcą nas uratować przed pakietem klimatycznym”. W tyle nie został największy konkurent nowej partii; Prawo i Sprawiedliwość niemal natychmiast ogłosiło, że złoży wniosek o przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum w sprawie pakietu klimatycznego.

Moda na referenda zdaje się wypierać dominujący w zeszłym roku trend powoływania komisji sejmowych. Jak doniosła 2 stycznia PAP, gmina Mielno chce referendum w sprawie lokalizacji elektrowni jądrowej w Gąskach. Termin głosowania ustalono na 12 lutego. Wyprzedzając chronologię, należy dodać, że frekwencja przekroczyła 50% (czyli referendum jest ważne), a mieszkańcy stanowczo wypowiedzieli się przeciw inwestycjom atomowym w swojej gminie.

KORUPCJA W ŁUPKACH

Comiesięczne komentowanie doniesień medialnych dotyczących geologii jest zwykle dosyć wdzięcznym, acz pracochłonnym zajęciem sprowadzającym się do rejestracji tematów, którymi aktualnie interesują się dziennikarze. Bywa trudniejsze, gdy prasa błędnie naświetla jakieś problemy lub przedstawia je w sposób nadmiernie sensacyjny. W przypadku wydarzeń, których zwiastunem była depesza PAP z 11 stycznia, wszystkie porównania zawodzą, a komentator najchętniej pominąłby sprawę milczeniem. Tak się jednak nie da – trzeba przez to przebrnąć, niestety.

Gazeta Wyborcza 11 stycznia opublikowała tekst Andrzeja Kublika pod tytułem „Korupcja w łupkach?”. Autor przytacza w nim wspomnianą depeszę PAP: „We wtorek rano na polecenie Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała trzech urzędników Ministerstwa Środowiska, jednego z Państwowego Instytutu Geologicznego oraz trzech menedżerów z firm, które mają koncesję na poszukiwanie gazu łupkowego. – Trwają czynności procesowe i zatrzymanym są przedstawiane zarzuty – powiedział wiceszef warszawskiej Prokuratury Apelacyjnej Waldemar Tyl. Dodał, że zarzuty dotyczą przyjmowania lub wręczania korzyści materialnej, a przestępstwa z tych artykułów są zagrożone karą od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia”.

Następnego dnia PAP dostarcza kolejnych informacji: „Prokuratura skierowała do sądu wnioski o zastosowanie tymczasowego aresztowania wobec sześciorga osób podejrzanych o korupcję przy przyznawaniu koncesji na poszu-

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

kiwania gazu łupkowego”. Nie ma wniosku o areszt dla pracownika PIG.

Prasa koncentruje się na wątku biznesowym afery – omawia związki trzech zatrzymanych pracowników spółki Silurian z Petrolinvestem, którego znaczącym udziałowcem jest Andrzej Krauze. Prokuratora zdradza więcej szczegółów o podejrzanych. Jak się okazuje, jest wśród nich dyrektor Departamentu Geologii i Koncesji Geologicznych, nazywana teraz Ewą Z.

16 stycznia napięcie nieco spada. Gazeta.pl informuje, że „warszawski sąd odmówił aresztowania sześciu osób podejrzanych o korupcję przy udzielaniu koncesji na poszukiwania gazu łupkowego. Za wystarczające uznano kaucje od 30 do 200 tys. zł, zakazy opuszczania kraju i dozór policji”.

Media publikują wypowiedzi byłego głównego geologa kraju: „jestem szokowany” i byłego ministra środowiska: „nic nie wiedziałem, niczego nie podejrzewałem”. Szczególną aktywność wykazuje TVN24, gorzej jest z merytoryczną poprawnością reportaży. Państwowy Instytut Geologiczny jest zmuszony do opublikowania krytycznej oceny tych materiałów na swojej stronie internetowej – list przesłany do redakcji TVN pozostał bez odpowiedzi.

Skandal korupcyjny wywołał burzę komentarzy politycznych. Okazję wykorzystał działacz Solidarnej Polski prof. Mariusz Orion Jędrysek. W wywiadzie dla TVN CNBC już 10 stycznia przedstawił swój znany plan powołania Polskiej Służby Geologicznej, wzbogacony o szereg nowych elementów. Zakres działania nowej instytucji ma teraz obejmować nie tylko administrację geologiczną, nadzór nad wszelkimi badaniami i geobezpieczeństwem kraju, ale również organizację spółek do zagospodarowania nowych złóż surowców (w tym oceanicznych) i decydowanie o kierunkach polityki surowcowej państwa. Profesor Jędrysek nie wyjaśnił, w jaki sposób ma zamiar zapewnić w Sejmie większość konstytucyjną, niezbędną, jak się wydaje, do umocowania nowego superministerstwa geologicznego w ustawie zasadniczej.

MAMY ROPEĘ – MEDIALNĄ

Jeszcze nie przebrzmiały echa największego skandalu geologicznego w III RP (który z czasem jakby trochę malał – The Economist 17 stycznia pisze o „trywialnych kwotach łupówek”), a już prasę obiegła sensacyjna wieść o wielkim odkryciu surowcowym. Według Dziennika Gazety Prawnej z 18 stycznia „Mazowsze, woj. warmińskie-mazurskie i lubelskie leżą na złożach ropy łupkowej”. Ma to wynikać z raportu anonimowych geologów, którzy odkryli ropę na północny zachód od Kętrzyna. Artykuł „Polska, szczęśliwy kraj ropą płynący” pióra Michała Duszczyka wygląda solidnie, ale w rzeczywistości to klasyczna kaczka dziennikarska – zręczna kompilacja informacji PIG sprzed kilkunastu miesięcy o możliwości występowania ropy w łupkach dolnego paleozoiku i cytatów z tajemniczego raportu geologicznego, wzbogaconą o mapę „nowych złóż” – również bez podania źródła. A jeszcze do niedawna to czasopismo uchodziło za źródło rzetelnych informacji...

Obok naciąganej sensacji, przedrukowanej – niestety – przez większość prasy w regionach uszczęśliwionych odkryciem przez DGP ropy łupkowej, w mediach pojawiło

się sporo informacji dotyczących realnych problemów sektora węglowodorów niekonwencjonalnych. Zamówiona przez Komisję Europejską opinia prawna dotycząca przepisów w krajach potencjalnego występowania gazu łupkowego, okazała się pomyślna dla Polski. Jak podała 30 stycznia Gazeta Wyborcza, raport przygotowany przez belgijską firmę prawną Philippe & Partners stwierdza, że w przepisach ocenianych państw – Francji, Niemiec, Polski i Szwecji – nie ma poważnych luk w dziedzinie procedur koncesyjnych i środowiskowych, a nadto „Polska ma nieraz bardziej wymagające przepisy niż pozostałe państwa UE”. Komisja Europejska ogłosiła na tej podstawie, że „nie ma natychmiastowej potrzeby zmiany prawa Unii Europejskiej w kwestii przepisów o koncesjach na poszukiwanie gazu łupkowego”. Komisja jednak nie wyklucza zmian, gdy zacznie się wydobyć gaz.

Niepomyślna z kolei wiadomość dotarła z południa Europy. Jak podała 17 stycznia Rzeczpospolita, rząd Bułgarii wstrzymał poszukiwania gazu łupkowego, cofając zezwolenie na próbne odwierty na północnym wschodzie kraju. Powodem decyzji był „brak wystarczających danych, że bezpieczeństwo środowiska naturalnego zostanie zagwarantowane przy stosowaniu technologii szczelinowania hydraulicznego”. Zakaz wprowadzono po kilkumiesięcznych protestach ekologów i organizacji obywatelskich. Ostatni protest z udziałem kilku tysięcy osób odbył się 14 stycznia w 12 bułgarskich miastach.

Tymczasem w Polsce nowy minister skarbu Mikołaj Budzanowski domaga się większego zaangażowania spółek państwowych w poszukiwania gazu łupkowego. Według portalu gazeta.pl z 20 stycznia propozycję otrzymały między innymi KGHM i Tauron. W liście skierowanym do wielu spółek minister pisze, że „chciałby wykorzystać pewną synergię pomiędzy sektorem elektroenergetycznym a sektorem paliwowo-gazowym”.

Trzeba przyznać, że plany są ambitne. Martwią jednak projekty firm naftowych. Jak podała 10 stycznia Rzeczpospolita, zadeklarowały one zamiar wykonania w tym roku tylko 18 odwiertów.

W tym kontekście rzeczowo brzmi wypowiedź prof. Wojciecha Góreckiego udzielona portalowi Wirtualny Nowy Przemysł: „Mówienie o tym, że za dwa lub trzy lata będziemy w stanie wydobyć określoną ilość gazu łupkowego z polskich złóż, to informacje wzięte z sufitu”.

ANGELA MERKEL I WULKAN

Interesującą konstatację gospodarczo-przyrodniczą przynosi Dziennik Polski z 12 stycznia. W felietonie Włodzimierza Jurasza „Tańczymy na wulkanie” po szeregu rytualnych narzekania na koszty wprowadzenia pakietu klimatycznego oraz wysokie opłaty za emisje dwutlenku węgla, grożące zaduszeniem europejskiej gospodarki do reszty, czytamy, że media doniosły o narastającej aktywności uważanego za wygasły wulkanu Laacher See, leżącego 37 km od niemieckiego Bonn, emitującego od dwóch lat poważne ilości CO₂.

„Mam więc fundamentalne pytanie – pisze publicysta – czy rząd Angeli Merkel wykupił na ten dwutlenek odpowiednie pozwolenia?”

W samej rzeczy – chciałoby się powiedzieć – wykupił?